



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 2/94

ROK II NR 7

LUTY 1994

CENA 3000 ZŁ

WIELKA ORKIESTRA

ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka niosąca pomoc chorym dzieciom znana jest już w całej Polsce i poza jej granicami. W tym roku włączyli się także do niej uczniowie Szkoły Podstawowej w Lipsku. Zebrali oni i przekazali na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 3 027 400 zł (trzy miliony dwadzieścia siedem tysięcy czterysta złotych), 1000 lirów (jeden tysiąc), 1 dolara USA (jeden) oraz złoty pierścionek.

Szkoła Podstawowa w Lipsku otrzymała od Jurka Owsiaka takie oto podziękowanie.

WIELKA ORKIESTRA



ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

ROCK'N'ROLL WASZYCH SERC
dla chorych serc naszych DZIECI
Warszawa . 04. 02. 1994r

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

WIELKA ORKIESTRA
ŚWIĄTECZNEJ POMOCY
Lipno, ul. Odrodzenia 28
tel. 22 04 15 17

Dla Szkoły Podstawowej w Lipsku

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa za włączenie się do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Są Państwo szaleni w sercu i pełni radości za zupełną darmość, po prostu czują Państwo Rock'n'rolla i za to mocno Państwa ściskamy. I niech Państwo pozostaną tacy do końca.



Jurek Owsiak
No to Ste ma
JERZY OWSIAK
Kierownik Pomocy (długoletni)

2 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

1994

Szkoda, że o chorych dzieciach pomyśleli tylko najmłodszy. Społeczeństwo Lipska jest ponoć tak ofiarne.

Nazwisko petenta nie decyduje ...

*mówi pani Danuta Kiljańczyk Kierownik Miejsko-Gminnego
Ośrodka Pomocy Społecznej.*

Coraz więcej ludzi znajduje się w trudnej sytuacji materialnej i często zmuszona jest do korzystania z pomocy innych, w tym też pomocy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Kto wobec tego może otrzymać taką pomoc i w jakiej wysokości?

Prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom, które nie mają żadnych źródeł utrzymania lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza najniższej emerytury, przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z okoliczności takich, jak: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, potrzeba ochrony macierzyństwa, bezrobocie, upośledzenie fizyczne lub umysłowe, długotrwała choroba, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzeniu gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, alkoholizm lub narkomania, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego, klęski żywiołowej lub ekologicznej.

Osoba spełniająca kryteria zawarte w Ustawie może otrzymać od nas pomoc.

Formy pomocy finansowej to:

Zasiłek stały - wynosi 28 % przeciętnego wynagrodzenia w trzecim kwartale 1993 roku, tj. 1 120 000 zł.

Osobie otrzymującej zasiłek stały, która została zaliczona do I grupy inwalidów lub ukończyła 75 lat życia - przysługuje dodatek w wysokości 9 % przeciętnego wynagrodzenia tj. 360 tys. złotych.

Zasiłek okresowy ustala się w wysokości do 28 % przeciętnego wynagrodzenia tj. do kwoty 1 120 000 zł. Ze względu na bardzo dużą liczbę osób potrzebujących tej formy pomocy, wysokość zasiłków okresowych jest różnicowana.

Czy człowiek potrzebujący pomocy musi pisać do Was podanie, czy też sami macie rozeznanie komu trzeba pomóc?

Pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej mają rozeznanie komu należy udzielić pomocy. Do wielu osób starszych, inwalidów i samotnych bez środków do życia docieramy według naszego rozeznania.

Osób potrzebujących składających podania jest bardzo dużo i załatwiamy je według sytuacji materialnej i kolejności wpływu podań.

Jakie są zasady przyznawania zasiłków i kto je przyznaje?

Zasiłki przyznawane są zgodnie z ustawą o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 r.

Zasiłek okresowy, który ma najszersze zastosowanie w pomocy społecznej może być przyznany osobom i rodzinom, jeżeli dochód na osobę nie przekracza wysokości odpowiadającej najniższej emeryturze przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej uzasadnionej przyczyny takiej, jak:

- długotrwała choroba,

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Gdybym był prezydentem, burmistrzem...

Pod tym tytułem rozpoczynamy druk ciekawszych, naszym zdaniem, wypowiedzi uczniów klasy ósmej naszej szkoły. Dają one obraz, jak młode pokolenie widzi dzień dzisiejszy kraju, Lipska i gminy oraz czego oczekuje od nas dorosłych, sprawujących władzę, teraz i w najbliższej przyszłości.

(Styl wszystkich wypowiedzi zgodny z oryginałem).

Gdybym była burmistrzem

Jest wiele rzeczy i miejsc, które zmieniałabym w mojej gminie. Jest tutaj wiele wspaniałych i podziwianych przez innych obiektów. Słyszałam, że kierowcy narzekają na drogi. Są to drogi z dziurami w asfalcie, a także drogi kamieniste i błotniste. Podłóża niektórych odcinków szos powodują usterki w samochodach. Lecz nie tylko kierowcy mają z tym problem. Mieszkańcy mają także niezbyt miłe doświadczenia w wędrowkach po zabłoconych drogach.

W ostatnich czasach wzmożił się ruch przy gminie. Samochody stojące w tych okolicach, blokują przejazd pojazdom nadjeżdżającym z przeciwnika. Aby nie dopuścić do kraksy, wybudowałabym w pobliżu parking, który pozwoliłby na swobodny przejazd. Przystanki w Lipsku są zaniedbane i brudne. Niszczy je młodzież z Lipska a także ze wsi. Mimo tego przystanki trzeba sprzątać i jak na to finanse pozwolą - odnowiłabym je. Dopilnowałabym, żeby na każdym z nich widniała tablica z rozkładem jazdy.

Wjeżdżając do Lipska od Dąbrowy Białostockiej pierwszymi napotkanymi obiektami są: basen, kominek, kort tenisowy i parking. Z basenu korzysta wiele osób. Przyjeżdżają młodzi ludzie z Dąbrowy Bł. i ze wsi, aby się wykąpać. Żeby umilić kąpiel, trzeba oczyścić basen, a także ponownie wylać cementem dno basenu. Należy wpuścić do basenu wodę źródłaną, a nie z Biebrzy. Odnowić trzeba przebiegalnię i sanitariaty. Nowo zasianą trawę chwaliby osoby wypoczywające przy basenie. Kominek jest miejscem spotkań młodzieży i osób starszych. Mimo tego, że się z niego ko-

rzysta, jest zniszczony. Co jakiś czas powinno się wysłać grupę ludzi, która by tam posprzątała. Oczyszczałabym kort tenisowy, narysowała białe linie, które są potrzebne w czasie gry w tenisa. Postój należy odgrodzić od kortu i oczyścić ze szkła.

W Lipsku znajduje się szkoła rolnicza./.../ Powinno się zadbać o nią. Wewnątrz jak i na zewnątrz zrobiliby się porządki. Do szkoły zakupiliby się nowy lub poprawiliby się stary sprzęt. Wybudowałoby się boisko i zakupiło sprzęt sportowy, tj. piłki, siatki. Należałoby ją ogrodzić.

W ostatnich czasach w kinie nie wyświetlano filmów. Uważam, że dla Lipska potrzebne jest kino. Jest to relaks dla osób starszych i młodzieży, jak również dla dzieci. Pieniądzy za bilety starczyłoby na wypożyczenie filmów. Z własnego punktu widzenia sądzę, że w Lipsku przydałoby się dyskoteki i zabawy. Młodzież z naszego miasta nie nudziłaby się wieczorami, no i możliwe, że zmniejszyłoby się niszczenie dóbr społecznych. Lipski park jest ładny i zadbane, lecz jest pewne "ale". Nie ma ławek, a przydałoby się. Wystarczy, żeby stało kilka ławek, co pozwoliłoby na spoczynek utrudnionym przechodniom.

Od dawna zauważyłam, że nie ma w mojej miejscowości muzeum. Chyba znalazłoby się miejsce, gdzie można by zgromadzić kilka starych przedmiotów, które pozwoliłyby na poznanie życia ludziom z XX wieku o ludziach XIX wieku. I może jeszcze jakaś drobna opłata, która wystarczylaby na renowację różnych antyków.

W Szkole Podstawowej im. Anastazji Milewskiej w Lipsku istnieje Iz-

ba Pamięci. Młodsze klasy z tej szkoły nie wiedzą, co znajduje się za drzwiami. Przecież jest ona po to, by z niej korzystać. Wtedy nawet klasy drugie i wyższe poznałyby dzieje Lipska i okolic w czasie wojny. Jak sądzę, dyrektorka szkoły podzieliłaby moje zdanie i zgodziła się ze mną.

Dla każdego nazwa "Biebrzanka" kojarzy się z budynkiem, w którym siedzą pijacy i piją. Gmina wykupiłaby ten budynek i sprawiła, że nie byłoby to miejsce dla nietrzeźwych ludzi. Żeby turyści i mieszkańcy odwiedzając tę restaurację, spotkali się z bogatą ofertą dań i napojów. Zyski byłyby dość wysokie.

Nie wiadomo, co się stało, że trawniki i klomby znikły z centrum miasta. Trawniki są, ale podeptane i niezadbane. Klombów w ogóle nie ma. Zatrudnić należy kilka bezrobotnych kobiet, które posadziłyby kwiaty. Kwiaty i zielone trawniki ozdobią miasto. Jak sobie przypominam, to parę lat wstecz na skrzyżowaniu ulic Rynek i Kościelnej stały rzeźby. Później leżały, a następnie znikły. Te rzeźby powinny być odnowione i postawione na swoje dawne miejsce, gdyż są odzwierciedleniem naszej kultury.

Przy rzece Biebrza jest tzw. postój kajaków. Nie jestem pewna, ale prawdopodobnie z postoju korzystają tylko osoby, mające klucz do budynku z kajakami. Nie jest to do użytku pięciu czy sześciu osobom, tylko dla społeczności Lipska jako atrakcyjny sport.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Nazwisko petenta nie decyduje ...

- niepełnosprawność,
- brak możliwości zatrudnienia,
- brak uprawnień do otrzymania renty rodzinnej po osobie, na której ciążył obowiązek alimentacyjny.

Zasiłki przyznawane są decyzją administracyjną. Do wydawania decyzji upoważniła mnie Rada Gminy.

Czy biorą w tym udział czynniki społeczne i kto kontroluje celowość i zasadność przyznawania zasiłków?

Czynniki społeczne nie biorą udziału. Mają one możliwość zgodnie z zapisem w ustawie do współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

Jednostką kontrolującą zadania zlecone gminie (przyznawanie i wypłacanie zasiłków stałych, okresowych, dla kobiet od czwartego miesiąca ciąży do 6-go miesiąca życia dziecka) jest Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Suwałkach.

W zakresie zadań własnych gminy - Rada Gminy.

Od każdej wydanej decyzji służy odwołanie:

- od zadań zleconych do Wojewody Suwalskiego,
- od zadań własnych do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym Województwa Suwalskiego.

Ile pieniędzy przewidziano na rok bieżący i skąd one pochodzą?

Na rok bieżący przewiduje się w budżecie gminy kwotę 3 mld. 300 mln. złotych, pozostała kwota ze środków własnych gminy.

Jak wykorzystano przyznane środki na zasiłki i pomoc za rok ubiegły?

W roku ubiegłym zasiłki stałe otrzymywało 28 podopiecznych, z zasiłków okresowych korzystało 400 gospodarstw domowych, w tym z powodu bezrobocia - 340.

Od 2.11.1993 roku na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z 5.10.1993 r., kobietom od 4-go miesiąca ciąży do 6-go miesiąca życia dziecka, spełniającym kryteria dochodowe, przysługują zasiłki pieniężne wypłacane miesięcznie w wysokości:

- 1) 28 % przeciętnego wynagrodzenia tj. 1 120 000 zł.
- 2) 15 % przeciętnego wynagrodzenia na każde dziecko urodzone podczas ostatniego porodu tj. 600 000 zł.
- 3) osoba uprawniona ma również prawo do jednorazowego zasiłku w wysokości 28 % przeciętnego wynagrodzenia na zakup wyprawki niemowlęcej w wysokości 1 120 000 zł.

Osobie uprawnionej przysługują zasiłki pieniężne wypłacane miesięcznie od dnia wystąpienia z wnioskiem.

Z tej formy pomocy korzystało 46 kobiet, zasiłki dla dzieci otrzymało 20 kobiet, przyznano dla 20 kobiet zasiłki jednorazowe na zakupienie wyprawki niemowlęcej.

Z usług opiekuńczych świadczonych przez opiekunki domowe korzystało 13 osób, dla 65 dzieci opłacono obiady w stołówce szkolnej, pokryto koszty pogrzebu 6-ciu stałych podopiecznych, przyznano 28 zasiłków jednorazowych.

Jacy ludzie otrzymali zasiłki i pomoc?

Zasiłki otrzymywały osoby potrzebujące i spełniające kryteria zawarte w ustawie o pomocy społecznej.

W środowisku słyszy się głosy, iż zdarza się, że zasiłki przyznawane są prawdopodobnie osobom, które w odczuciu społecznym nie powinny ich otrzymać, np. ludzie posiadający zachodnie samochody. Czy to prawda?

Wiele osób i rodzin znalazło się w przejściowo trudnej sytuacji materialnej i musimy im pomóc w tym okresie. Uważam, że to, co ludzie nabyli w czasie zatrudnienia, nie może być brane pod uwagę przy przyznawaniu zasiłków.

Ludzie narzekają także na sposób przeprowadzania wywiadów środowiskowych. To znaczy, że są one bardzo pobieżne, a osoby je przeprowadzające nie próbują wnikać dokładnie w warunki życia danej osoby, czy rodziny. Mówi się też, że o przyznaniu zasiłku lub odmowie decyduje nazwisko petenta. Co Pani na to?

Kwestionariusz wywiadu rodzinnego jest załącznikiem do Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 9 kwietnia 1991 roku.

O przyznaniu lub odmowie nie decyduje nazwisko petenta. Każda sprawa rozpatrywana jest indywidualnie. Jeżeli osoba lub rodzina spełnia kryteria zawarte w ustawie pomoc otrzymuje. Poza tym pracownicy socjalni pracujący w swoich rejonach znają bardzo dobrze środowiska osób zgłaszających się.

Dlaczego ludzie potrzebujący pomocy typowani przez czynniki społeczne, tej pomocy nie otrzymują? Są tutaj w Urzędzie weryfikowani i często skreśleni.

U każdej osoby zgłoszonej do nas o udzielenie pomocy, jest przeprowadzany wywiad środowiskowy. W oparciu o wywiad osoba zainteresowana otrzymuje decyzję o przyznaniu lub odmowie świadczenia.

Nie są te osoby weryfikowane i skreślane. Same poparcie czynników społecznych przy braku okoliczności uprawniających do zasiłku nie może decydować o przyznaniu takiego.

Kto wobec tego powinien udzielić pomocy bądź zgłosić do was człowieka, który takiej pomocy nie otrzymuje, ale sam też o nią nie poprosi?

Osobą potrzebującą pomocy może zgłosić do nas organizacja społeczna, zakład pracy, istniejące instytucje, a także sąsiedzi i inne osoby.

CIĄG DALSZY NA STR 9



Nie ma piękna, jeżeli w nim leży krzywda człowieka. Nie ma prawdy, która tę krzywdę pomija. Nie ma dobra, które na nią pozwala.

Tadeusz Borowski



Nie dla nas sznur autobusów

O przystanku, rozkładzie jazdy autobusów "Echo Lipska" pisało w trzech pierwszych numerach. Minęło siedem miesięcy, a sprawą nikt sobie głowy nie zawraca.

Czegóż to znowu? - zapytają niektórzy. Rozkład przecież już wisi.

A no, wisi, ale co z tego? Podam chociażby te przykłady, których doświadczyłem na własnej skórze.

Na rozkładzie widnieje zapis: Sokółka 5²⁵, a takiego autobusu wcale nie ma. Do Białegostoku ma odjeżdżać autobus o 6⁴⁰, a odjeżdża około 6²⁰. Zaznaczyć przy tym należy, że ten autobus jedzie przez Reszkowce, co znacznie wydłuża czas jazdy, no i powiększa koszty.

Ale co to znaczy dla bezrobotnego społeczeństwa Lipska? Zapłacą, bo muszą, mają przecież rodziny w Białymstoku, leczą się, dzieci tam się uczą, muszą jechać. Jak nie odpowiada im ten kurs, mogą przecież jechać autobusem pośpiesznym. Muszą też do Lipska wrócić i tu mają do wyboru autobus pośpieszny lub turlać się znowu okrężną drogą przez Reszkowce, co wcale nie wyjdzie im taniej, a w dodatku muszą załatwić swoje sprawy w Białymstoku do godz. 14⁰⁰. Mogliby wyjechać o 14⁴⁰ do Dąbrowy Białostockiej i tu przesiąść się na ten właśnie autobus jadący przez Reszkowce, gdyby komuś odpowiedzialnemu za to chciało się skoordynować z Dyrekcją PKS dziesięciominutową różnicę między przyjazdem jednego autobusu, a odjazdem drugiego.

Na wzmiankowanym wyżej rozkładzie w zapisie kursów do Dąbrowy Białostockiej jest godz. 15¹⁰, bez żadnych dodatkowych oznaczeń, tzn. że powinien jechać także w niedzielę. Stwierdziłem dwukrotnie, że taki autobus nie kursuje w niedzielę, natomiast autobus, który powinien odjeżdżać (wg rozkładu) o godz. 13³³, odjeżdża około godz. 13⁵⁰.

18 lutego wybrałem się do Augustowa. O godzinie 12³⁰ udałem się do kasy aby nabyć bilet powrotny na godz. 15¹⁰. Panienska w okienku oświadczyła mi, że bilety są już sprzedane, a na autobus "bis" bilety należy nabywać u kierowcy. Panienska z drugiego okienka powiedziała jednak, że bilety

jeszcze są. W wyniku niezrozumiałych dla mnie nieporozumień dwóch panienek odszedłem od okienka z kwitkiem, bo biletu mi nie sprzedano. Nie sprzedał też biletu koledze stojącemu za mną. Jakże wielkie było moje zdziwienie, kiedy znajoma oświadczyła mi, że nabyła bilet na ten kurs o godz. 13⁰⁰. Mało tego, na pół godziny przed odjazdem autobusu, kiedy ustawiła się kolejka do kasy nikt biletu nie kupił, natomiast jak się podchodziło pojedynczo, to niektórzy kupili, w zależności od tego, czy spodobał się paniencie w okienku.

Pytam więc Dyrekcję PKS w Augustowie, czy ta panienska była kiedyś bezrobotna? I dlaczego to nie sprzedaje się biletów w kasie na autobus "bisowy", skoro taki kurs jest i jest na niego zapotrzebowanie?

Wracając do rozkładu jazdy autobusów zadaję sobie pytanie, czy Lipska nie stać na kawałek płyty, czy blachy, na którym można wypisać aktualny rozkład jazdy chociażby farbą olejną. Można się powzorować na przystankach w innych miejscowościach, jeżeli na miejscu brak pomysłów. I bez przesady już z tym, że nasza młodzież wszystko niszczy. Jeżeli nie dała rady wykonać tej pracy cała rzesza bezrobotnych, to przecież jest to wspaniały temat na zajęcia praktyczne w szkole. Byłaby to też wspaniała lekcja wychowawcza, gdyż wtedy młodzież nie będzie tego niszczyła, co sama wykonała. Tylko ktoś musi uaktualnić ten rozkład jazdy.

Z omawianym tematem jest tak, jak w tym kawale, który przytoczę: "Często spotykasz się ze swoimi żyrantami? - Nigdy. Jak to możliwe? - Bo widzisz, oni chodzą na piechotę, a ja jeżdżę mercedesem". Jest tylko taka różnica, że tu chodzi o kredyt zaufania społecznego.

(stem)

Dopóki człowiek nie musi siebie sprawdzić w czynie, może się oszukiwać bez żadnych ograniczeń.

Jerzy Andrzejewski

BURMISTRZ

INFORMUJE ...

Rozstrzygnięty został konkurs ofert na wykonanie oczyszczalni ścieków w Lipsku. Konkurs wygrało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe "DALBA" z Białegostoku wraz z Autorskim Biurem Projektów "INKOM", które zaoferowało wykonanie inwestycji za sumę 4 mld 940 mln złotych (wg aktualnego poziomu cen). W chwili obecnej negocjowane są warunki umowy na generalne wykonawstwo inwestycji, podpisanie jej planuje się na 1 marca br.

Budowa oczyszczalni ścieków finansowana będzie ze środków własnych oraz dotacji z fundacji EkoFundusz, dotacji z budżetu Wojewody oraz pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, o które czynione są starania.

W związku z ogromnym deficytem wody w rejonie Dolinczan, jak również w wyniku inicjatywy i starań tamtejszych rolników, Zarząd Gminy podjął decyzję umieszczenia w planach budowy wodociągu we wsi Dolinczany. Rolnicy zadeklarowali wkład w koszty budowy w wysokości 10 mln. zł. od jednego gospodarstwa. Inwestycja wykonywana będzie wspólnie z gminą Nowy Dwór, z którą Zarząd Gminy prowadzi obecnie negocjacje, w sprawie partycypacji w budowie hydroforni w rużowcach. Dokonany już został odwiert studni w Chorużowcach.

Przypomina się zainteresowanym, że 31 stycznia br. minął termin wpłacania podatku za posiadanie psa, który należało wpłacić bez dodatkowych wezwań. Podatek ten dotyczy właścicieli nieruchomości oraz mieszkańców bloków, posiadających psy. Nie dotyczy rolników. W stosunku do osób nie wywiązujących się z powyższego obowiązku, będzie prowadzone dalsze postępowanie.

Przypomina się również, że 15 marca mija termin wpłaty pierwszej raty podatku rolnego oraz podatku od nieruchomości dotyczącego osób fizycznych.

Gdybym była burmistrzem

Słyszę często o kradzieżach rowerów. Policja w te sprawy angażuje się bardzo mało. Nie obchodzi ją to, że ktoś zapłacił i zamartwia się. Tak być nie powinno. Policja powinna dążyć do spełnienia postawionego przez poszkodowanego zadania.

Na wsi w naszej gminie dzieje się źle. Żeby polepszyć warunki życia rolnikom, poprawiłabym drogi, gdyż wiem, że jest to sprawa ważna i że wielu sołtysów ubiega się o przeznaczenie budżetu wsi na poprawę dróg. Aby wieś polska nie była odizolowana od miasta, należy zwiększyć komunikację. Ludziom ze wsi potrzebne są kontakty z miastem, żeby nie byli ludźmi mniej cywilizowanymi. Sieć sklepów na wsiach jest zbyt mała i słabo zaopatrzona. Sklepy te (podobnie jak w mieście) powinny być zaopatrzone w produkty spożywcze jak i przemysłowe. Na wsi jest tylko jeden telefon, z którego korzystają mieszkańcy. Ale nie zawsze udaje się nim dozwonić na właściwe miejsce. A przecież jest to sprawa życia lub śmierci. W wypadku choroby, czy na skutek odniesionej rany nie będzie możliwości wezwania pomocy. Rolnicy używają także telefonu do porozumienia się z ośrodkiem weterynaryjnym. Telefon jest niezbędny!

W gminie Lipsk jest wiele ludzi ubogich. Ludzie bardziej zamożni powinni zbierać pieniądze, ubrania i rozdać to ubogim, którzy naprawdę potrzebują pomocy.

Mimo, że stanowisko burmistrza jest ciekawe i może (burmistrz) wprowadzić w życie wiele zmian, o których myślę, nie chciałabym zostać burmistrzem. Stanowisko to pochłania czas i jest niezwykle odpowiedzialne.

Iwona Awramik kl. VIII b

Gdybym był prezydentem...

Prezydent to głowa państwa. Niektórzy uważają, że prezydent może wszystko. Co ja bym zrobił w jego roli?

Gdybym był prezydentem, zadbałbym o lepsze wykształcenie dla obywateli. Każdy obywatel po ukończeniu szkoły podstawowej musiałby ukończyć szkołę średnią.

Wycofałbym import produktów rolniczych, a towary skupywane byłyby od rolników. W ten sposób rolnik mógłby sprzedawać swe towary, za co mógłby kupić potrzebne mu nawozy. Rolnik kupując nawozy, dałby zatrudnienie ludziom w fabrykach wytwarzających je, a fabryki miałyby zbyt towaru.

Export bym zwiększył. Exportowałbym produkty rolne, zboże, surowce mineralne, wspomniane nawozy i artykuły chemiczne i przemysłowe. Nie importowałbym produktów spożywczych, ponieważ polska żywność dorównuje żywności europejskiej, np. polskie jogurty są lepsze, zdrowsze i tańsze.

Próbowałbym wydać walkę bezrobociu, zatrudniając ludzi w fabrykach. Celem byłoby exportowanie wszystkich towarów wytwarzanych w Polsce na wielką skalę. Do kraju sprowadzałbym tylko surowce, których w Polsce nie ma i nie ma możliwości ich wydobywania, np. pewne surowce mineralne. Zwiększyłbym przemysł węglowy, zatrudniłbym większą ilość ludzi, a węgiel exportowałbym do wszystkich krajów świata.

Umocniłbym polską żeglugę, zwiększyłbym przemysł metalurgiczny, zadbałbym o zwiększenie budowy statków, które exportowałbym w większym stopniu. Exportując wiele wyrobów polskiej jakości, fabryki mogłyby się rozbudowywać i dać pracę wielu bezrobotnym.

Zwiększyłbym liczbę uzdrowisk, aby ludzie mieli gdzie się leczyć. Rozwinąłbym turystykę i w ten sposób zwiększyłaby się liczba miejsc pracy.

Myślę, że nawiązałbym lepsze stosunki ze wszystkimi krajami i próbowałbym wejść w skład państw NATO, ponieważ to dla Polski niezwykle ważne. Prezydent Rosji, jak zauważyłem, dąży do wojny, więc w razie nieprzewidzianych wypadków, Polska miałaby osłonę i zabezpieczenie od wojny.

Myślę, że rozbudowując polski przemysł, nie pominąłbym sprawy ochrony środowiska. Dbałbym o to, aby były zakładane filtry na kominy, wy-

cofałbym z obiegu ołowioną benzynę. Zakładałbym liczne oczyszczalnie, aby przyszłe pokolenie mogło żyć w zdrowym środowisku. Myślę, że w roli prezydenta zarządziłbym przeróbkę śmieci na surowce wtórne, a śmieci, których nie da się wykorzystać, utylizowałbym biologicznie, tzn. w taki sposób, że stałyby się nieszkodliwe.

Myślę, że zbudowałbym więcej instytucji, gdzie młodzież mogłaby spędzać czas, tzn. domów kultury. W ten sposób młodzież miałaby gdzie pójść, gdy się nudzi, zamiast "rozwalac ławki w parku" - czyli niszczyć dobro społeczne. Dofinansowałbym policję, szpitale, straż pożarną, aby lepiej funkcjonowały.

Na zakończenie chcę dodać, że ze wszystkich partii działających w Polsce, utworzyłbym jedną wielką partię reprezentującą całą społeczność.

Pozostaje jedno "ale". Nie jestem prezydentem.

Bogdan Kornacki kl. VIII b

OGŁOSZENIA

KLUB SENIORA

Informuje, że w dniu 10 marca br, o godz. 10⁰⁰, w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lipsku odbędzie się spotkanie emerytów i rencistów.

W spotkaniu udział weźmie przedstawiciel Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Augustowie, który wygłosi prelekcję oraz odpowie na pytania i wątpliwości zgłaszane przez uczestników spotkania, dotyczące przepisów odnośnie rent i emerytur.

Sprzedam dom murowany bliźniak w stanie surowym, 200 m² z działką 859 m², ul. Kołłątaja 14 oraz dom drewniany pod rozbiórkę 60 m².

Wiadomość

16-200 Dąbrowa Białostocka
ul. 1000-lecia P.P. 17/29

Len

Od 20 grudnia 1993 roku do 24 stycznia 1994 roku, w Wojewódzkim Domu Kultury w Suwałkach czynna była wystawa wyrobów lnianych, wykonywanych dawniej na terenach wschodniego pasa Suwalszczyzny i Podlasia. Exponaty wypożyczone były z Muzeów, ale też bardzo duża ich część pochodziła ze zbiorów prywatnych, szczególnie z okolic Lipska i Augustowa.

Niewiele już pamięta jak to nasze matki i babcie wykonywały piękne rzeczy z lnu. Gospodyni miała bowiem obowiązki zaopatrzenia rodziny w przyodziewek na lato i zimą, zadbać o wystrój wnętrz pomieszczeń mieszkalnych, zaopatrzyć gospodarstwo w niezbędne przedmioty. Tkaniny lniane towarzyszyły im od urodzenia, aż po kres życia.

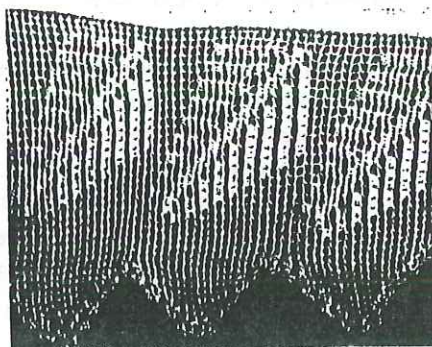


Obrus 4-nicielnicowy z mereżką
(fragment)

Wykonywały z nich pieluchy, ko-szulki, pasy - spowijaki, bieliznę damską i męską, pościel, ubrania, obrusy, ściereczki, dywaniki, płachty, worki, firanki, ręczniki, które oprócz funkcji praktycznej i dekoracyjnej służyły w obrzędzie weselnym (dekorowano nimi swata i marszałka wesela) oraz pogrzebowym (zawijano na krzyżu). Wyroby te były bardzo praktyczne i piękne, jednakże ogromny nakład pracy przy ich wytworzeniu, jak też coraz większy dostęp do innych tkanin spowodował, że kobiety zaniechały tej pięknej twórczości.

Pani mgr Helena Kozłowska - etnograf Wojewódzkiego Domu Kultury w Suwałkach, staraniem której ta wystawa została zorganizowana, wciąż ma nadzieję, że znajdują się kobiety, które będą

kontynuowały tę twórczość. Nadzieje te skierowane są w kierunku Lipska i jego okolic, gdzie żyje jeszcze wiele kobiet, które znają technikę wytwarzania tych tkanin, wykonywały je bowiem same, lub ich matki. Dowodem tego jest to, że na omawianej wystawie prezentowane były wyroby pań: Bolesławy Dadura z Lubinowa, Leonardy Krwaczuk z Bohater Starych, Czesławy Suszyńskiej z Nowego Lipska oraz Stanisławy Łozowskiej, Krystyny Cieśluk, Albiny Chołko, Ewy Mucha, Kazimierzy Bądzińskiej i Kazimierzy Makowskiej, mieszkających w Lipsku.



Ręcznik lniany z koronką
(fragment)

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem. Zwiedzały ją zarówno zorganizowane grupy, jak też osoby indywidualne z kraju i z poza jego granic.

Organizatorzy wystawy, tą drogą, serdecznie dziękują Paniom, które udostępniły swoje zbiory na wystawę, i udzieliły dużej pomocy w odtworzeniu historii związanej z tkaniną lnianą.

Czy ktoś spełni nadzieje pani Heleny i podejmie się wykonywania tych tkanin? Nabywców napewno miałby wielu.

(es)

Len

Szary len, szare płótno
Szare myśli płyną smutno
Kręć się kręć kołowrotku
Wij się wij szary motku

Szary świat, szary mróć
Szare dni cały rok
Wij się wij szara nitko
Szare życie płynie szybko.

Elżbieta Daniszewska

Z życia MGOK-u

Okres karnawału już za nami. Czas wielkich bal i parkietowych szaleństw minął w tym roku wyjątkowo szybko.

Jego końcowym akcentem był "Wielki Bal Karnawałowy" zorganizowany przez MGOK w dniu 5 lutego br.

Tradycyjnie już, wodzirejem balu był pan Wiesław Kuczyński z Suwałk - pseudonim "Wigająca Mucha". Pan Wiesław od czterech już lat prowadzi nasze bale, gdyż jest to życzeniem uczestników tego, i wcześniejszych bal. Tym razem również nie zawiedliśmy się i wieczór upłynął w miłej i radosnej atmosferze.

Jak co roku głównym punktem programu był wybór Króla i Królowej Balu, którymi zostali wybrani; Pani Irena Drapczuk i Pan Lech Łepicki. Oboje z wielką gracją i wdziękiem królowali nam do końca balu. Oprócz tego odbywało się wiele zabaw i konkursów towarzyskich, za które uczestnicy otrzymywali symboliczne nagrody.

W przeciwieństwie do balu z 5 lutego, "Tłusty czwartek" zorganizowany dla Emerytów i Rencistów był zupełnym niewypałem. Nie ze strony organizatorów, gdyż MGOK przygotował dekorację sali i zapewnił muzykantów w osobach pana Stanisława Dzietczyka i pana Jana Baranowskiego. Niestety zawiedli uczestnicy zabawy. Z wielkiego grona emerytów i rencistów z zaproszenia skorzystała tylko jedna para. A mogło być tak wesoło.

Za to Teatr Wiejski z Lipska jest nadal aktywny. W dniu 22 stycznia br. wziął on udział w Przeglądzie Zespołów Kołędniczych województwa suwalskiego w Węgorzewie - "Herody 94". Wystawił on spektakl pt. "W dzień Bożego Narodzenia". Spektakl przedstawiał wydarzenia związane z Wigilią i pierwszym dniem Bożego Narodzenia. W Przeglądzie tym wzięło udział 18 zespołów z naszego województwa, z tego sześć zespołów zostało nagrodzonych równorzędnymi nagrodami w wysokości 1 mln. zł., w tym również nasza grupa. Najbardziej jednak podobały się nam "Jasełka" w wykonaniu 60-cio osobowej grupy z Parafii Orzysz.

(Informacja MGOK)

"Starzy mieszkańcy Lipska nad Biebrzą zwykli mówić: "Kto był chociaż raz w naszym Nadbiebrzańskim Grodzie, ten do niego wróci". Ile w tym prawdy, przekonacie się sami. Nie musicie nawet wrzucać monety do fontanny przy Kopcu Wolności"/.../

Takim akapitem rozpoczyna się wydana we wrześniu 1979 roku ulotka-folder o Społecznym Muzeum Regionalnym w Lipsku n/Biebrzą. Placówka ta została założona w 1975 roku. Opiekę nad nią przejęło Towarzystwo Przyjaciół Lipska, a patronował jej Honorowy Obywatel naszego Grodu - generał Mirosław Milewski. Należy nadmienić i przypomnieć, że wszystkie eksponaty, jakie udało się zgromadzić w muzeum były darami mieszkańców przyjaciół Lipska. Większość z tych eksponatów, o dużej wartości muzealnej, pochodziła ze zbiorów wielkiego miłośnika Lipska Jana Dadury i jego syna Jana.

Zainteresowanie zwiedzających, których było wtedy bardzo dużo, wzbudzały toporki kamienne z epoki neolitu, narzędzia z epoki brązu, groty oszczepów z XV i XVI wieku oraz inne ciekawe eksponaty znalezione w Lipsku i najbliższej okolicy miasta.

Warto również zacytować fragment ulotki polecający obejrzenie dokumentów dotyczących powstania i dziejów Lipska:

/.../"Ciekawostką jest kopia dokumentu z 1816 roku z pieczęcią rajców Lipska noszącą datę 1006 roku. O nią toczył się spór w związku z opublikowaną w XIX wieku książką Jana Połubińskiego "Wędrówki po Gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte". Książka dała początek legendzie o istnieniu Lipska już w XI wieku.

Rekomendujemy przejrzenie kopii dokumentu z 1533 roku - pierwszej dotychczas odnalezionej, pisemnej wzmianki o Lipsku./.../

/.../ Pierwszy dokument z 1533 roku, przywilej króla Stefana Batorego z 1580 roku nadający Lipskowi prawa miejskie, herb - Łódź z żaglem, kopie dokumentów zebranych z całej Polski, mówią o tragicznych losach miejscowości i jej mieszkańców.

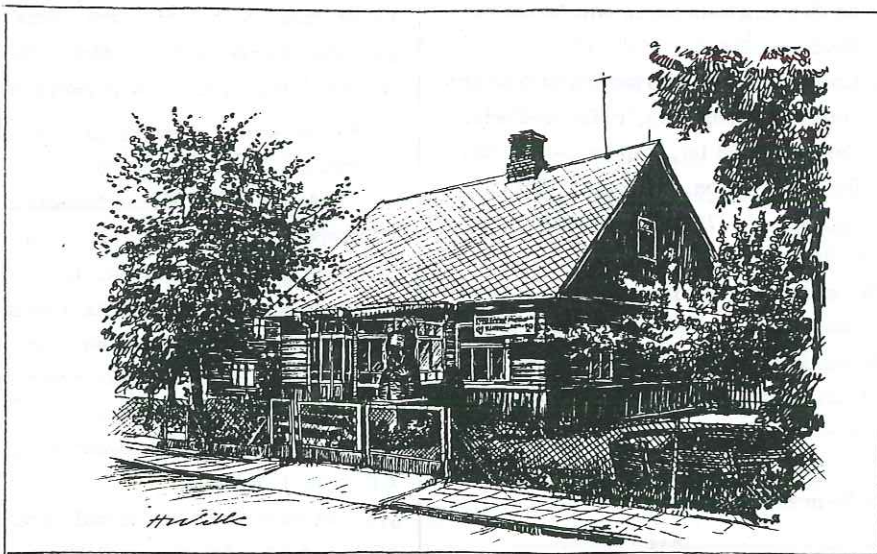
Poszczerbione oszczepy i szable uzmysławiają cenę przelanej krwi w imię Wolności, w imię tego, aby przez wieki przetrwała tu mowa ojczysta, przetrwała Polska. Oparł się Lipsk najazdom Szwedów, Tatarów, Krzyżaków, oparł zarazie i pożarom. Nie poddał się w Powstaniu Listopadowym i Styczniowym, krwawo opłacił prześladowania za polskość."/.../

Krystynę Cieśluk i Teresę Chomiczewską. Kilkakrotne urządzenie wystaw muzealnych związane było z ciągłą przeprowadzką do kolejnych budynków. Nasze muzeum nie miało bowiem szczęścia, albo raczej nie było odpowiednich warunków lokalowych, aby prezentować wszystkie posiadane eksponaty.

W poszukiwaniu naszej przeszłości

Z dalszego ciągu ulotki można było się dowiedzieć, że w muzeum prezentowane były narzędzia rolnicze i gospodarskie, gospodarstwo domowe i tkactwo ludowe, dawny sprzęt rybacki i łowiecki, ptactwo i zwierzyzna z nadbiebrzańskich łąk i pobliskiej Puszczy Augustowskiej. Była tam również ekspozycja ilustrująca związek Lipska ze statkiem m/s "Lipsk nad Biebrzą", któremu imię nadała nauczycielka naszej szkoły pani Irena

Przypomnijmy więc, iż początkowo muzeum mieściło się w domu państwa Bobrowskich przy Rynku. Potem muzeum znalazło swą siedzibę w budynku mieszkalnym ówczesnego sołtysa Lipska, działacza TPL, pana Józefa Dadury, który przeznaczył na ten cel wszystkie pomieszczenia przy ulicy Kościelnej. W tym budynku i w tym okresie muzeum cieszyło się największym chyba zainteresowaniem zwiedzających.



Zarzecka.

O tym, że muzeum miało powode nie i było znane nie tylko w Lipsku, może świadczyć "Księga Zwiedzających" zawierająca wpisy pojedynczych osób i wycieczek nie tylko z całej Polski, ale także z innych państw Europy i świata. Dodać należy, że wszystkie prace związane z kilkakrotnym urządzeniem muzeum wykonywane były w czynie społecznym przede wszystkim przez dwie Panie, aktywne działaczki TPL i wielkie miłośniczki muzeum -

Od chwili przeniesienia muzeum do pomieszczeń przy Alei 400-lecia zaczyna się powolny spadek zainteresowania tym obiektem. Może sprawiła to dość znaczna odległość od centrum miasta, a może również to, że od drugiej połowy lat osiemdziesiątych, w okresie trudności, jakie przeżywał cały nasz kraj, nie stać było na popularyzację i utrzymywanie takiej placówki. Znacznie spadła też działalność Towarzystwa Przyjaciół Lipska - opiekuna muzeum.

Do mieszkańców:

- miejscowości leżących w granicach Parku
- miejscowości przyległych
- właściciele gruntów leżących w granicach Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Przekazujemy Państwu informację o Biebrzańskim Parku Narodowym, zasadach gospodarowania i postępowania na tym obszarze. Liczymy, że będziecie Państwo razem ze służbami Parku współuczestniczyć w ochronie tego wyjątkowego i cennego obszaru.

Jeszcze raz o Parku...

Biebrzański Park Narodowy został powołany na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 września 1993 roku. W skład Parku weszły wszystkie tereny znajdujące się w jego granicach oprócz:

- kompleksu lasów prywatnych za rzeką Biebrzą naprzeciw miejscowości Wroceń - 946 ha,
 - części gruntów obejmujących powierzchnię pod zabudowę, pola orne wsi: Jałowo - 158 ha, Polkowo - 309 ha, Dębowo - 45 ha, Jagłowo - 288 ha, Kopytkowo - 74 ha, Jasionowo - 127 ha, Rogożynek - 135 ha.
- Miejscowości te mimo, że leżą w granicach Parku są z jego obszaru wyłączone i zaliczono te powierzchnie do strefy ochronnej - otuliny. Do Parku nie wchodzi również drogi publiczne oraz odcinki linii kolejowych biegnących przez jego obszar.

Zgodnie z § 5 pkt. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów przekazujemy Państwu obowiązujące zakazy i nakazy wraz z krótkim komentarzem wyjaśniającym do niektórych punktów.

Na obszarze Biebrzańskiego Parku Narodowego zabrania się:

1. Polowania, rybołówstwa, chwytania, płoszenia i zabijania dziko żyjących zwierząt, zbierania poroży zwierzęcy, płowej, niszczenia nor, legowisk zwierzęcych, gniazd ptasich i wybierania jaj.

Oznacza to, że z obwodów łowieckich zostały wyłączone te części, które znalazły się w Parku i że w Parku nie prowadzi się polowań dewizowych i krajowych.

Pozostałe zakazy zawarte w tym punkcie dotyczą zarówno terenów prywatnych i państwowych znajdujących się w granicach Parku.

2. Wędkowania na rzece Biebrzy, od mostu kolejowego w Osowcu do ujścia rzeki Wissy, i wszystkich starorzeczach, rzece Jegrznii od mostu w Ciszewie w dół biegu rzeki, i rzece Ełk od połączenia z rzeką

Jegrznią do połączenia z rzeką Biebrzą.

Wody znajdujące się w granicach Parku są udostępnione do wędkowania oprócz w/w odcinków pod warunkiem wykupienia w Dyrekcji Parku licencji. Informujemy ponadto, że na wodach Parku obowiązuje całoroczny zakaz połowów sieciowych oraz zakaz używania silników do środków pływających.

3. Pozyskiwania, niszczenia lub uszkodzenia drzew i innych roślin.

Zakaz ten nie ma zastosowania do gospodarki rolnej i leśnej na gruntach prywatnych właścicieli.

4. Wysypywania, zakopywania i wylęgania odpadów lub innych nieczystości, innego zanieczyszczania wód, gleby oraz powietrza.

5. Zmiany stosunków wodnych, regulacji rzek i potoków.

Na wykonywanie prac melioracyjnych, odwadniających, pogłębiania rowów melioracyjnych, odmulanie, wymagana jest zgoda Dyrektora Parku.

6. Wydobywania skał, minerałów i torfu.

7. Niszczenia gleby.

8. Biwakowania poza miejscami do tego wyznaczonymi.

9. Wypalania roślinności i palenia ognisk poza miejscami do tego wyznaczonymi.

Bagna biebrzańskie są szczególnie wrażliwe na pożary, szczególnie w okresach suchych. Pożary na tych terenach niszczą roślinność, giną w

ogniu ptaki, pisklęta, drobne owady i zwierzęta. Straty z tego tytułu są ogromne, a korzyści gospodarcze żadne.

Apelujemy do mieszkańców - posiadaczy gruntów na terenie parku o bezwzględne zaniechanie wypalania roślinności. Osoby - sprawcy pożarów będą karani i obciążani wielomilionowymi kosztami akcji gaśniczych i strat z tytułu zniszczenia przyrody.

10. Stosowania środków chemicznych w gospodarce rolnej i leśnej, zadrzewieniowej i łowieckiej.

Zakaz ten nie ma zastosowania do prowadzenia gospodarki rolnej i leśnej na gruntach nie objętych ochroną ścisłą lub częściową. Ponieważ grunty prywatne taką ochroną nie zostały w Parku objęte oznacza to, że prywatni właściciele posiadający grunty w granicach Parku mogą na swoich terenach prowadzić normalną gospodarkę rolną oraz pozyskiwać drzewo ze swoich lasów prywatnych (po zgłoszeniu do leśniczego Parku). Właściciele nieruchomości mogą bez ograniczeń sprzedawać, wydzierżawiać, przekazywać, kupować nieruchomości zgodnie ze swoją wolą i życzeniem.

11. Prowadzenia działalności przemysłowej, usługowej lub handlowej poza miejscami do tego wyznaczonymi.

Na prowadzenie takiej działalności wymagana jest zgoda Dyrektora Parku.

12. Ruchu pojazdów poza drogami do tego wyznaczonymi.

Zakaz ten nie dotyczy dróg publicznych przebiegających przez teren Parku. Obowiązuje jednak w stosunku do dróg leśnych - nie publicznych.

13. Zbioru dziko rosnących roślin w szczególności owoców i grzybów, poza miejscami do tego wyznaczonymi.

Zakaz ten nie ma zastosowania do lasów prywatnych.

14. Umieszczania bez zgody Dyrektora Parku tablic, napisów, ogłoszeń reklamowych i innych znaków z wyjątkiem znaków drogowych i innych znaków związanych z ochroną porządku publicznego i bezpieczeństwa.

15. Zakładania ciszy.

16. Używania łodzi motorowych.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

W poszukiwaniu naszej przeszłości

Kolejną siedzibę znalazło nasze skromne muzeum w budynku "starej" szkoły. Jeszcze do niedawna obok wejścia do szkoły wisiał pięknie rzeźbiony szyld, informujący, że właśnie tu mieści się Społeczne Muzeum Regionalne w Lipsku. Od pewnego jednak czasu szyld ten znikł jak kamfora. Gdzie jest wobec tego muzeum i eksponaty niemałej przecież wartości? Okazuje się, że nie zginęły, a zostały przeniesione do kolejnego



Odznaka wójta Lipska z 1864 r.

pomieszczenia, tym razem na piętro budynku UMIG przy Rynku. Zostały prawdopodobnie tam złożone na początku tego roku i od tej pory czekają, aby ponownie zostały odkurzone, z konserwowane i udostępnione zwiedzającym. Kto powinien to zrobić? Czy ponownie powinni zająć się tym społecznicy, czy też może placówka kulturalna, która ma przecież obowiązek opieki nad tymi, czy wręcz prowadzenia tego typu społecznej działalności? Może zechce zaoferować swą pomoc nauczyciel historii wraz z młodzieżą szkolną, bo przecież to muzeum było i będzie dużą pomocą w nauczaniu tego przedmiotu w szkole podstawowej. Nie jest chyba ważne, kto to robi, byle zrobił to jak najszybciej. Może więcej zainteresowania powinien przejawiać dotychczasowy opiekun czyli TPL, a może zajmie się tym także właściciel budynku? Zachęta i hasłem pobudzającym do jak najszybszych działań prowadzących do wznowienia działalności Społecznego Muzeum Regionalnego niech będzie zna-

ne powiedzenie: "NARÓD, KTÓRY MYŚLI O PRZYSZŁOŚCI - POWINIEN ZNAĆ I SZANOWAĆ SWĄ PRZESZŁOŚĆ".

Na zakończenie jeszcze jeden fragment z ulotki o muzeum. Fragment, z którego przebiega wiara, że jesteśmy zdolni do pokonania wszelkich trudności:

/.../"W wolnych chwilach zadumy nad historią naszego, starego Grodu, tak typową dla wielu miejscowości w Polsce - weźcie pod uwagę fakt, że mimo stałych, wielowiekowych zniszczeń, ludzkich strat, przetrwaliśmy. Jesteśmy pełni optymizmu i najlepszych nadziei. Było to możliwe dzięki wielkiemu poczuciu patriotyzmu, jaki jest cechą naszego Narodu." /.../.

(tks)

Jeszcze raz o Parku...

Przedkładając Państwu informację o Parku, o obowiązujących w nim przepisach, liczymy na ich zrozumienie, przestrzeganie oraz informowanie Dyrekcji Parku o przypadkach ich łamania.

Tak sformułowane zasady postępowania i zachowania nie godzą w rolnika-właściciela użytków rolnych i leśnych, turystę, który przybywa tu by poznać i podziwiać ten nie zmieniony - naturalny, a przez to unikalny w skali Polski i Europy obszar.

Biebrzański Park Narodowy ma ogromne rzesze przyjaciół - ludzi troszczących się o ojczystą przyrodę - w kraju i poza jego granicami.

Znajduje tych przyjaciół Park wśród mieszkańców tego regionu dostarczających szansę ekonomicznego i gospodarczego rozwoju we współpracy z Parkiem.

Jest to szansa i podstawowy warunek właściwej ochrony tych obszarów i zachowania ich dla następnych pokoleń Polaków.

Dyrektor

Biebrzańskiego Parku Narodowego
dr inż. Henryk Jaros

Biebrzański Park Narodowy

19-252 Osowiec 3

tel. Mońki 22-69 w. 313

Nazwisko petenta nie decyduje...

Od Nowego Roku urzędujecie państwo w gabinetach urządzonych jak gabinety ministrów. Czy to nie lekka przesada? Ile kosztował ten wystrój? Jak się tu czuje człowiek przychodzący po skromny zasiłek?

Od czerwca 1990 roku do końca grudnia 1993 roku Ośrodek Pomocy Społecznej mieścił się w piwnicy Przyehodni Rejonowej w pomieszczeniu o powierzchni 8 m². Od Nowego Roku stworzono nam normalne warunki do pracy i przyjęć interesantów. Urzędujemy w pomieszczeniach wyremontowanych, jednak ich ogólny wystrój nie uległ zmianie. W związku z przeprowadzką zaszła konieczność wyposażenia tych pomieszczeń. Zakupiono podstawowy sprzęt biurowy. Nie kupowano rzeczy używanych a nowe, które sprawiają wrażenie świeżości. Wyposażenie zakupiono z dodatkowo uzyskanych środków z Urzędu Wojewódzkiego przyznanych nam dzięki staraniom władz samorządowych.

Czego Pani życzy sobie i swoim podopiecznym w tym roku?

Życzę im, żeby sytuacje życiowe uległy poprawie, znaleźli pracę, by mieli mniej problemów.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (tks)

Decyduje człowiek, nie samo prawo. Prawo zawsze można obejść. Oprócz prawa konieczne jest sumienie...

Krzysztof Boruń

ODESZLI OD NAS A ZAWSZE

Olszewska Zofia	- Nowy Lipsk	- 1.86
Prolejko Stanisław	- Lipsk	- 1.89
Sznel Kazimiera	- Kurianka	- 1.97
Krawczuk Maciej	- Jaczniaki	- 1.88
Dadura Marian	- Bartniki	- 1.48
Pietrewicz Józef	- Lipsk	- 1.77
Roginela Anna	- Lipsk	- 1.84

Rodzicom zmarłych wyrazy szczerego współczucia składa

Redakcja

Humor szkolny

Nauczycielka sprawdza pracę domową Jasia z matematyki. - Znowu pomyliłeś się przy dodawaniu. Wyszło ci dwa razy więcej niż powinno. - Tatuś mi pomagał w odrabianiu lekcji. - A kim jest z zawodu twój tatuś? - Kelnerem!

Jasiu, powiedz, gdzie w zdaniu "Zio-dziej został aresztowany" znajduje się podmiot? - W więzieniu, proszę pani.

Czy twój tata już ci nie pomaga w odrabianiu lekcji? - Nie, ta ostatnia dwójka z matematyki zupełnie go załamala...

Przed szkołą przy ruchliwej ulicy wisi tablica: "Kierowco! Nie przejeżdżaj dzieci!"

Pod tym napisem jakiś uczeń dopisał: "Poczekaj lepiej na nauczyciela".

JEST NAS WIĘCEJ

W styczniu 1994 roku powiększyła się rodzina:

Państwu Małgorzacie i Tadeuszowi Kulmaczewskim - Siótko-Lipsk Murowany. Urodził się im ADRIAN.

Państwu Helenie i Henrykowi Jurkiewicz z Kopczan. Urodził się im PIOTR.

Państwu Dorocie i Henrykowi Olszewskim z Alei 400-lecia w Lipsku. Urodziła się im JOANNA.

Państwu Bożenie i Mieczysławowi Borodziuk z Jacznik. Urodził się im DARIUSZ.

Państwu Teresie i Wiesławowi Sidorowicz z Wołkusza. Urodził się im DAWID.

Państwu Grażynie i Markowi Bondzifskim z ul. Rzemieślniczej w Lipsku. Urodziła się im MONIKA.

Rodzicom jak najmniej trosk, a dzieciom dużo zdrowia życzy

Redakcja

....Ach, co to był za ślub....

W styczniu 1994 roku na ślubnym kobiercu stanęli:

Pan Ryducha Wiesław z Kol. Bieniowce, z Panią Danutą Roszkowską z Nowego Rogożyna.

Pan Ryszard Szołtysek z Wrocławia, z Panią Teresą Jakubowską z Kurianki.

Młodym parom, wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, życzy

Redakcja

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Z okazji D N I A K O B I E T najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, pogody ducha, miłego uśmiechu oraz odrobiny optymizmu na co dzień

wszystkim P A N I O M



składa

Redakcja

XVII WOJEWÓDZKI

KONKURS WIELKANOCNY "ŚWIĘTO WIOSNY 1994"

na pisanki, pająki, palmy, świąteczne dekoracje wnętrza, pieczywo, baranki wielkanocne.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wykonanie: pisanek lub palm przynajmniej po 5 szt., pająków - 1 szt., kwiatów pojedynczych lub drobnych wypieków - 5 szt., ozdób wnętrza lub stroju - według uznania, podobnie i przedmiotów obrzędowych. Każdy uczestnik może wykonać prace w jednej lub kilku kategoriach; w każdej z nich prace będą oceniane oddzielnie.

Termin dostarczenia prac upływa z dniem 15 marca (wtorek). Prace należy dostarczać do najbliższego domu kultury lub przesłać na adres Muzeum Kultury Ludowej, 11-600 Węgorzewo, ul. Portowa 1. Prace powinny być zaopatrzone w kartkę z imieniem i nazwiskiem oraz dokładnym adresem autora.

W każdej kategorii Konkursu Wielkanocnego przyznane będą pieniężne nagrody i wyróżnienia. Ich wysokość podana będzie w terminie późniejszym. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość przyznania nagród i wyróżnień rzeczowych. Prace nagrodzone przechodzą na własność organizatorów (o ile ich wartość nie przekracza wartości nagrody). Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy uczestnictwa.

Rozstrzygnięcie 17 Konkursu Wielkanocnego nastąpi w Węgorzewie, w Niedzielę Palmową 27 marca w Muzeum. Również w Niedzielę Palmową w Węgorzewie, na Placu Wolności odbędzie się przegląd widowisk obrzędowych oraz kiermasz pisanek, palm, baranków, pieczywa obrzędowego, zabawek ludowych, garncarstwa itp., na który organizatorzy serdecznie zapraszają twórców.



"ECHO LIPSKA" Miesięcznik Informacyjny MiG Lipsk. Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 3. Nakład - 200 szt. Zespół Redakcyjny: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Pr - 58



BIULETYN TPL LIPSK N.BIEBRZA

ROK WYD. XIV

NR 152

LUTY 1994

WSPOMNIENIA

Lima. Przełom 1943 na 1944 rok. Po skończeniu wożenia nałogu, znowu przed nami las. Wyruszamy w drogę na cały tydzień. Tym razem mróz mniejszy. Jedziemy na 5 sań (też wołami), ale w innym kierunku niż poprzednio, aby uniknąć tego, co miało wydarzyć się poprzednio. Zajeżdżamy do wsi Litowocznoje, a nasz prowadzyciel (Pan Trybel) znał drogę. Zajeżdżamy pod ziemiankę, w której mieszkali jego znajomi z Ukrainy. Wchodzimy do domu, Trybel już mówi "Niech będzie pochwalony", a ja mówię "Dzień dobry". Gospodyni odpowiada dosyć poprawną polszczyzną i zaprasza do domu. Dajemy mleko do ogrzania, chleb do rozmrożenia. Do mnie mówi - "Pan to chyba z Polski", bo podobny do tych, co w naszej wsi mieszkają". Zaraz poszła i przyprowadziła jedną kobietę na rozmowę. Rozglądam się po izbie. Na ścianie wisi kilka obrazów katolickich. Pytam skąd to. Odpowiadają, że przywieźli z Ukrainy. Nasza wieś jest bardzo duża. Mieszkają sami Polacy, przesiedleni tu w 1935 roku. Przywieziono ich na goły step i za parę lat powstała tu wieś. Wracając z lasu, w drodze zastała nas śnieżna burza. Czujemy, że zjechaliśmy z drogi. Decydujemy się stać w miejscu, gdyż całkowicie straciliśmy orientację. "Durian" wygląda w ten sposób, że powstaje śnieżny wir. Nie ma ustalonego kierunku wiatru. Wiatr zawsze w oczy. Oddalić się jeden od drugiego nie może. Chodzimy wokół, żeby nogami wyczuć drogę (jest ujeżdżona) i wciąż nawołujemy się, gdyż widoczność ograniczona jest do kilku metrów. Stoiśmy tak godzinę, dwie, może pięć.

Jestem zmęczony od chodzenia w śniegu po kolana. Wszedłem między woły i usiadłem na dyszlu. Momentalnie zasnąłem i zostałem przysypany śniegiem. Koledzy zaczęli mnie szukać, nawoływać. Myśleli, że oddaliłem się. Uważali, że już przepadłem. Jeden z kolegów podszedł do moich wołów i zauważył mnie śpiącego. Jak zlał mnie batem, odszedł sen i wszyscy byliśmy szczęśliwi, że się znalazłem. Po kilku dalszych godzinach burza wazęła ustawać. Pomimo nocy, odnaleźliśmy drogę, od której nie byliśmy zbyt oddaleni i ruszamy w stronę swojej wsi.

W 1944 r. na przedwiośniu zostałem wybrany na polowego "uczkodczyka" - polowy rachmistrz. Wszystkie prace polowe spisuję, mierzę, naliczam trudodni. Do pomiarów służyła 2-metrowa krokiewka. Każdy dzień po pracy sporządzałem sprawozdanie i odwożę do biura kołchozu. Mam do dyspozycji osiodłanego konia. Teren kołchozu jest rozległy, więc cały dzień jestem w ruchu. Kołchoz posiadał 7 tys. ha ziemi stepowej (uprawnych gruntów niewiele ponad 1,5 tys. ha w jednym kierunku od wsi.) Największa odległość - uroczysko Czernihowka - było oddalone o 10 km. Tak zwana brygada polowa była położona w polu. Tam był cały sprzęt, wagon przewoźny na schronienie i nocleg ludziom. Po całodziennym dniu pracy nikt do wsi nie wracał. Przy wagonie na wolnym powietrzu była kuchnia. Każdy pracownik otrzymywał dziennie 800 g chleba i zupę (postną), którą nazywaliśmy "kandziór". Trzy razy dziennie taka sama. Była to zupa z kaszy jaglanej. Czasami kluski.

Po całodziennym dniu pracy nocą je-

chałem do domu. Przyzwyczaiłem się tak, że koń szedł wolno, a ja spałem w siodle. Pewnego razu jadąc, koń raptem stanął. Obudziłem się. Widzę przed sobą jeźdźcę, który krzyczy - "Marian, to ty"? Odpowiadam, że ja. Mówi - "cholera, wiozę koniom worek pszenicy, no i zrzuciłem. Myślałem, że to Przedsiadatel jedzie do brygady po kontroli". Był to pastuch nocny - mój kolega z Lipska - Staranowicz Franek. Zeskoczyłem z konia, on na swego wsiadł, podałem mu worek z pszenicą. On ze zbożem do domu zanim noc. Tak pracowałem na tym odcinku przez cały rok.

Na jesieni w 1944 r. otrzymuję kartę z "Wojenkomatu", stawiać się na komisję. Po komisji na miesiąc, na ćwiczenia wojskowe. Miejscowość Kiellerowka oddalona od naszej 3 km. Noclegi mamy na miejscu i ćwiczenia, musztra, zapoznanie się z bronią. Cały miesiąc. Oznajmiają, że po tym ćwiczeniu, bezpośrednio na front.

Po miesiącu wracam do domu. Otrzymuję kartę mobilizacyjną. Stawiać się na zborny punkt w mieście Pietropawłowsk oddalonego o 120 km. Zgłosiłem się tam. Zakwaterowanie w klubie, który został przerobiony z cerkwi. Siedzimy, leżymy na posadzkach. Panuje niesamowita wszawica. Nie ma się gdzie rozebrać ani umyć. Każdy otrzymał 0,5 kg proszku od wszawicy, ale to mało pomaga. Dzielią nas na oddziały. Ja zostaję komandirem jednego z nich. Każdy dzień wychodzi się z ludźmi na plac, i ćwiczenia. Po tygodniu zostaję otlicznikiem tzn. (wzorowy dowódca). Przed odjazdem do jednostki, przychodzą władze, harmoszki, pieśni i odbywa się uroczystość. Wyróżnionych wynagradzają.

WSPOMNIENIA

Ja otrzymuję "kisiet s tabakom" (torebkę z tytoniem). Następnego dnia jest komisja. Badany zostaje przez lekarzy. Jestem zdrowy. Lekarze badają "na oko". Poinformowałem ich, że słabo widzę. Dali mi skierowanie do okulisty. Poszło kilka osób. Lekarz bada i mówi do mnie "Szto wy Palak. Nie chatitie zaszczytnoj naszej rodiny". Odparłem, że chcę, ale "strelat budu dla Boha w okno". Pokazuje na ścianie tablicę z literami i każe czytać litery, które widzę. Mówię, że nie widzę żadnej. Powiada mi "Tak szto wy symulirujecie" (udajecie). Bada aparatem moje oczy. Powiada "Da, imiejetie izmienienije. No wy Palak, ja was s naszej armii puszczu". Wynik badania przynoszę władzom i natychmiast zostaje zwolniony. Wracam do domu. Matka i siostry niezmiernie uradowane, bo przecież ja jestem głównym żywicielem rodziny. Przeważnie zaopatrzę w ziarno pszenicy, które miele się na mąkę w żarnach. Głód w tym czasie zagląda także do naszej rodziny. Szczególnie odczuwały go rodziny wielodzietne, bo starci nie mogli iść do pracy w kołchozie ze względu na małe dzieci.

Był zimowy dzień. Wybrałem się do Staranowiczów. Była to nasza zaprzyjaźniona rodzina. Od wyjazdu z Lipska nie rozstawaliśmy się. Staranowicze mieli własną ziemiankę. Pod oknami stały żarna. Spojrzałem w okno, a trójka małych dzieci zdjęła kamień z żaren i językami wylizowały mąkę, którą wcześniej ktoś mlał na własne potrzeby. Wchodzę do domu. Matka Staranowiczowa chwyta się za głowę, płacze strasznie i mówi, że od kilku dni już nie jedzą. Natychmiast wracam do domu, opowiadam matce, która nasypała dużą miskę mąki. Torebki żadnej nie było. Czymś przykryłem tą mąkę i niosę Staranowiczom. Staranowiczowa wysypuje ją do dużej miedni-

cy, leje żywą wodę, robi kluski i na ogień. Posiedziałem chwilę. Po ugotowaniu wszyscy razem jemy kluski. Z większego głód został zażegnany.

Jak myśmy się odżywiali? Najczęściej matka gotowała kaszę bądź krupnik z mąki pszennej i jadło się go prawie zawsze postnie. Czasem był za bielaną. Sąsiadka miała krowę, więc matka robiła zamianę. Dawała jej oborus lub ręcznik, a ta w zamian dawała przez cały miesiąc po litrze mleka. My, starsze dzieci ten głód znosiliśmy łatwiej, najgorzej było z najmłodszą Basią, która liczyła parę lat. Wszyscy troszczyliśmy się, aby ona nie była głodna. Zimą Basia z łóżka nie wychodziła ze względu na chłód jaki był w mieszkaniu. Leżała okryta pierzyną. To, że przeżyła zawdzięczać należy matce, która często sama nie jadła, a czasem i nam może mniej dawała, ażeby ona jako małe dziecko mogła przetrwać kryzys głodowy. Pomimo wszystkich tych zabiegów, dziecko zawsze grymasiło, gdyż nie było należycie nakarmione.

Obok niedożywienia były także kłopoty z obuwem i ubraniem. Chodząc do szkoły jeszcze w Polsce, miałem teczkę skórzaną na książki i zeszyty, którą zabraliśmy ze sobą. Wpadłem na pomysł, poszedłem do szewca i spytałem, czy można z niej uszyć trzewiki. Szewc po obejrzeniu stwierdził, że nie ma z czego zrobić spodów. Poradził mi, abym porozmawiał ze znajomym kierowcą, aby załatwił mi spody z opony samochodowej. Poszedłem do pana Sinickiego, który postarał się o gumowe podeszwy do trzewików. Szewc uszył mi eleganckie trzewiki. I tak na wyrost, że w nich wróciłem do Polski.

Utrwaliło mi się w pamięci może nawet humorystyczne zdarzenie. Chłopak z wcześniejszych osiedleńców wybierał się do lekarza, ale miał spod-

nie podarte. Poprosił mnie, abym mu pożyczyl swoich. Ja mu tej przysługi nie odmówiłem. Po powrocie od lekarza, chłopak ów spodni mi nie oddał chodząc w nich jak w swoich. Trwało to około tygodnia. Wówczas namówiłem kolegów, złapaliśmy go na ulicy, przewróciliśmy go na ziemię i siłą ściągnęliśmy mu moje spodnie zostawiając go w stroju "Adama".

Po dwóch latach mojej pracy w kołchozie, jako wyróżniony "Stachanowiec" otrzymałem w nagrodę walonki (wojłaki). Co to była za radość. Cieszyłem się, że już nie będę marzył w nogi, że stałem się człowiekiem, który potrafił sobie zarobić na wojłaki. Gdy przyniosłem je do domu, kilkakrotnie przymierzałem je i oglądałem. Matka też była zadowolona, że nie będę marzył w nogi.

(Wspomina Pan Marian Jarmakowicz - działacz TPL. Pisownia i interpunkcja zgodna z oryginałem).



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ LIPSKA

"...najlepiej wychodzą "Andrzejki" i "Sylwester", jak mówi jego przewodniczący". - czytamy w wywiadzie z Burmistrzem Miasta i Gminy ("Echo Lipska" Nr 2, wrzesień 1993).

W tym roku "Sylwester" i "Zapusty" wypadły równie hucznie i wesoło.

Oj! Panie Przewodniczący, Panie Przewodniczący! A może by tak pomyśleć o innych formach działalności?



BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Stanisława - Ewa Mucha, Edward Krzywicki, Tadeusz Kasjanowicz.

Nasz adres: Biuletyn TPL, 16 - 315 Lipsk n / Biebrzą / Siedziba Biblioteki Publicznej / Zam. 200 egz.

G.P.II-441/351/82